

Balety, Cycuchy, Roboty – część 3

Lytewski dramat w ósemce (jednaści) scen wpisany.

Szczebotliwsi synowie–bohaterowie tegoż opowiadania–hystoryi po brzegi pełnej mroku y mądrości sążnistej w następliwej kolejności pojawiania się są:

- a) Syr Rycerz Srebrnej y Krosty – Pan nazad ziemski posiadyniec, jednorammiennie dzierżywszy miecz onyksowy o ukruszonej rękojeści samnaprzód wyzwoliwszy ziemie swe ze smoków nabyłże pogmatwanej sławy cli–wieśniaków modry szacunek. Żywot spełnienia ciągnąc seksfrustrowany zapragnął nurzyć ostrze klingę swą przyrodzoną w Princesy–siostry przepastnych łonach najprędszy ślubowania miłowania orzekwszy, plotkom o jejże wyuzdaniu dając upust i rodu kontynuacji tworząc genezę.
- b) Jałowiec Vulgaris / Jan Pikaczu III Wulgarny – Gatunek zawsze zielonego krzewu lub drzewa należący do rodziny cyprysowatych. Występuje na półkuli północnej od południowych krańców Arktyki po ok. 30°N w Europie, Azji i Ameryce Północnej. Posiada pokrój, korę, liście, kwiaty, szyszki, ciekawostki oraz bibliografię. Zacny działacz syn mieszczański państwa Alyci i Juranda Szweykowskyego. ISBN 83–214–1305–6.
- c) Dwie Princesy–siostry – Urządliwej urody jędrnszocycuszniczki mlecznopołnsze–krągłe o cnocie oficjalnie nadal rzetelnie nienaruszalnej. Pannice horny, cósze na zamku bywalczynie i kamazmutry czynnice erotoucennice o niespełnienie nieopisanych umiędzywościach przedsennych. Skrzętnie nie chcą być zbałamucone przez SRSyK, wolą Ryc.1. Lubią.
- d) Ryc.1 – Tajemniczy Ryc. Przypisuje się mu sieć przestrzenną sekretnego

szpiegowstwa. Jej (Princesy–siostry) nagootwartość wykaraskał, model z kryształ chlorku sodu w minerał–halicie wykonanawszy, o jakże próby artystycznej najwyższej świeżości, także wizji pięknooddający krągłych buź o ustkach karminu soku buduazyjnego. Romantych i prowadyr wzdychu k’niemu panien wskutk nadmiernego temperatury wzrastania oraz zwiększonej o stokroć wilgości okolic poniżej podbrzusza. Także suteczków twardnienia. Patryjota–kontynuator.

Insze pozostałe postaci:

e) Mieszczanie f) Dziad IV g) Konna Głowa h) Jakiś rycerzyna

AKT JEDEN JEDYNY

Scena Pierwsza

Balkon od strony zachodniej

W której Princesa–siostry doczekuje się dwóch propozycji zamążdołóżkapójścia, w skutek czego ma rozterki, w skutek których opuszcza bal.

Potulne modernistyczne zamczysko dwu wież szkarłatnych szkarłupniokształtów opatuląnsze. Cupnięte wpomiędzy mury zamkowe komnatesko o pełnych grejsowych pikorysach zdobywczych o barwniach naturalnych, wypełniwszy się gośćmi – zzewsząd znamienitościami hucznie huczy. Bofuryjskie bogactwa zdobią uwisające zwiewne falbany u ud dam i dzierlatek, daliczyjskich sukien posiadaczek. Mody li co urody znakomitsze kąski–faworyty zjechały się na bal, corocznego polowania chycznych biżantów świętowanie. Realne spijaństwo i orgastyczna orgia podniebień, a tajnego sekschadzania się także.

Tutaj nasz dzielny Syr Krosty Srebrnej rycerskość swą oblubieniwszy i honor wywalczon pragnie mój-ci-onym być Princesy-siostry acz prawdolipodobnie priorytetalnie bałamucielstwo ma na myśli. Oboje wyrzawszy na uszylewski kosmatej barwy balkon balowej komnaty, pełen nieodgadnionych roślin, kuriozum egzoticum, dyskutują. A dysputa trwa! (Oj ona!)

Erotyczny szept Srebrnokrostego rycerza delikatnie unosi się wśród nocnej bryzy i brzmi następująco: – Tędy pani wychodzi brązowy płomycek pstryczek koprolitów wnet milion lat tworzynek. – Deprawujeszże me nieskalane zgryzoty pełne urokliwych liczydeł świadcząc na niekorzyść mych cnot! – Wrzasnęła Princesa-siostry po trzykroć cycuszkami delikatniejszy zadrżawszy przerywając mu. Przyuważył to Syr Rycerz Srebrnej y Krosty i ani myślał odstąpić jeno na krok – myśli jego obległa natury nieznanej pochmurna zamieć bura o kształtach delikatnego biustu dziewiczącego. Jego oczy wbiwszy się w biusta jeły udawać, że jeno na broszę zlukują. ; – Wybaczę li ja takiegoż zuchwalstwa nabrawsz. Ale, ale! Piękności ty moja broszko wisząca u sukiennic Twych panienko pretendentko Princeso-siostry! Cóż to za kwizdrygonityczna bujność zdobień o geometrii zasadach gwałtu kształtach! Mówiszże mi za moment li jeno skąd te cudo-cudeńko pojałaś na swe przyozdobnictwo? Myśląc nadal o suteczkach, cycuszkach i zaspokajaniu rządź rzekł Srebrnokrosty rycerzyna. Fuknęła się na to Princesa-siostry, że aż jej brutlitowe kryształy u wisiora zadzwoniły czerwienią zakwaszaną, przerwawszy mu gapiostwo raz kolejny: ; – Ależ ależ kędy ci powinien rzec każdy, że twe zachwyty cne są wnet wcale nie, a przyziemne jeno antydelikatnie żądze z twych ust psioczą! Pocichu jał ją prosić swymi błękitnookimi jeziorami wtapiając w *tym razem* jej buśkę: ; – Ależ ależ ja cię chcę! Wybacz li mi te grubiańskie śwoty jamż jeno rycerz niegodny twej... Syknęła Princesa-siostry jednak ponownie: ; – Nie kończ panie kędy zbyt zapędzawszy się (Och!). Gdybyż Ryc.1

wybranyk serc jeno byli w mordę by syr ci strzęchnął! Jeno on sam jeden jest nieskalan szlachtnym szlachty przeciwnieństwem oraz goblinów–skamielinów znawcą! Łaknąwszy megoż jedynie serca nieboskłon listów miłościwych zsyła k'mnie narażawszy się wszakli romantycznie. Odpowiedział jej on wnet naprędce: ; – To na zaliczenie twe jest jeno raczej! Ryc.1 ma nadzieję dzięki temu otworszy łonowe waginy prędko niedługo stanąć mu otworem. Do tego to rabuś, bandyta nieszlachtny i polaczek! Widząc, że niepewna morda Srebrnego Rycerzmościa jest, jęła w swym falującym przepasistym biuście dłońmi delikatnymi smyrać, rzekomego listnego sztukaterstwa lirycznego przykładu poszukując. Myląc kompletnie jednak zamiary jejże Princesy–siostry, nadmiernie wzwodniwszy swe emocje, zająknął się on: ; – Ulotnię się za ten, yyy... moczem, wybaczli! Łohohohoo! Czerwieńszy od nocy burgundu twarz jego zburczywszy nastąpiła. Trzymając się skrycie za krocze opuścił baletową salę gości pełną za potrzebą nieudanego przedłużania gatunkowszego. Tymczasem wśród egzogamicznego kwiecia balkonicznego, pełnego powabu dało się posłyszeć szmer: ; – Szrrrr, chrruuuuu, szrym szyryryr ; – Szrrrr, chrruuuuu, szrym szyryryr Drgnęła. ; – Kto je to?! Princesa–siostry piskliwie zaniepokojona takim szmerostanem pochwyciła swój biust oburącz w przerażeniu. Nim jednak zdążyła odwróciwszy się czmychnąć posłyszała ten pełen seksownego powabu dźwięk buntownika–serc–oraz–łon–zwodnika i byłego jej łóża namiestnika. Szept jął być poetycko nastawiony o jednoznacznym ukierunku: ; – Jakoj ja kocham Pryncese–siostry ; Onaż mię swą cudnością zachwyca ; Codzień uśmiechów sto mi przemyca ; Jeno jędrności majsterką jest cudowną ; Wymalowała mi miłość do niczego niepodobną ; Ależ lepszą od ciekawości słuchaczy radiowych ; Któren każdy z nich sztukmistrzem zych! ; Pozostało mi jedyni cuksów–pocałuksów ze sto złożyć ; Na ustkach, udkach i kwiatuszkach by ją ukorzyć ; I do miłości jękania przyjemności przekonać ; Jeno by obronę do jej serca

przemóc i pokonać! ; Wysłano o godzinie osiemnastej w dniu niedziela. Wypowiaszeptując ostatni wers skrzętnego poematu (na miejscu skleconego! WOW :-o) wychynął wpół zza liści tekstury Ryc.1 patrząc zniewalająco szarmancko niczym szpada u boku: ; – Bądźże ty moja Princeso–siostry! Oj bądźże ty, bo cie miłuję i czas spędzać przy tobie miłuję i maszli urodę egzotyczną! Ona odpowiedzieć w poruszeniu mogła jeno: ; – Kochane jeno to niewyobrażalnie! Jednak dajże mi się zastanowić, ojc! Powiadawszy dała sobie dłoń ucałować i czmychnęła naprędce ku swym puchatym komnatom karoryferami grzanym skrytym na uboczu z balu rezygnując w tenże sposób. Ryc.1 zdążył za nią tylko skrzętnie zakrzyknąć: ; – Kiedy ja po trzykroć się wzdrygłem, gdy Cię tam w oknie dygłem! Odpowiedziała mu cisza: ; – Pędzą tu rycerze obadać cygar swych długość, prędko się ratuj Ryc.1! Czmychnął więc również rynną uciekniwszy skrywszy się.

Scena Druga

Mury zamku od strony zachodniej

W której Jałowiec Vulgaris rozprawia filozoficznie z Ryc.1 nie wiedząc właściwie z kim. Wszeteczność kamienista kształtu obronnego odcina się nagim cieniem na tle pomrocznego nieboskłonu w kolorze krystaliczny turkus błotny. Sam jeno jeden on dzielny jegomość w pojedynkę murów ów strzeże. Zdobienictwo prekambryjskie roztacza swą szlachetną posoką krużganków zwieńczenie, gdy zali purpura bluszczowego kwiecia wlgnęła wpomiędzy głazy ciosane żywą makrelą.

; – Szuru Nagły szelessss powoduje, że Jałowiec czuj–czujny stojący na straży tych murów od strony zachodniej prędko odwraca się na pięcie wydając przy tym dźwięk: ; – Łsiiiiii wiuuuuuużż I z wyjątkową precyzją i uglą w głosie widząc nie skończenie znajomą twarz, aczkolwiek człowiecze lico,

zachrząknął: ; – Myślałem, myślałem że li to roboty! Ależ rozradowanym jest ja, iż to ty całe szczęście, a nie roboty, tak jak podówczas minionego momentu zdało mi się, iż to roboty. Wkroczył w pół kroku zatrzymując się Ryc.1, jakby nie do końca podziwając sobie te spotkanie w myślach w przededniu tego zdarzenia. W odpowiedzi natomiast na ten hekatomb zarzutów odparsknął: ; – W czasie upału hektar Jałowców wydziela do 30 kg lotnych substancji o działaniu antyseptycznym i bakteriobójczym co stanowi swoisty rekord wśród drzew i krzewów iglastych, myślę więc druhu, że jeśli roboty, to podszłyby od strony zachodniej atakersko nocą, nie tu. Także odpowiadając mu zainscenizował reakcyjną reakcję rozmówcy. Próba li zaczyna była, Jałowcowi–strażnikowi jednakże nie dane było zbytnio zbyć się z tropu: ; – Roboty nie podchodzą, one mają gąsienice! (Ha!) Jakby rozbawion tą riposty próbą Ryc.1 bez skrupółu ciosanego najmniostki mniejszego na niezwlecczu zauważył: ; – Myślałem, że jesteś bezkolorystycznym zwykłym mieszczem, który z sekretnych memu mniemaniu przyczyn rolę strażnika murów zamkowych tu odgrywa, a tu proszę proszę inteligencja się nam ukazała. Jałowiec pomimo pokrzepienia samooceny kontynuował swe prywatne dochodzenie, o którym już zdecydowanie wspomni w swoim pamiętniczku–raportniczku! ; – Kę żyś dotarł wte mury tutaj od strony zachodniej. Ki twój zamiar srogi li nie? ; – Cco? Podrapał srogo się za uchem dzielny, acz tajnie skryty rycerz–banita. Widząc to łowczy–strażnicy zamieszkański zbywalec uprościł dykcji swej dziecię: ; – No, że ten, że wiesz, że żeś czy wróg oder przyjazny typo? Zamaszyście posługiwszy się obytymi z dziewczkami lekcjami retoryki marketingowej odrzekł adresat Jałowca Vulgarisa: ; – Takkk. Postawiwszy kropkę stanowczo tak, iż rozmówca jegoż musiał przymrużyć okisty swe obie. Następuje czterystypięćdziesięciosekundowa sekwencja malowniczego poglądania na się, po czym Vulgarisesin zawiłej krępacji grymas na swej twarzy przyozdobiwszy gestem dłoni rzekł zrozpaczony:

; – Czyli powinienem cię być schwytać teraz obecnie straszliwie, jako, że możesz nie być tym za kogo się jeszcze nie podałeś! Ale równocześnie nie mogę opuścić mego obowiązującego obowiązku pilnowania murów zamkowych od strony zachodniej przed teoretyczną nagonką! Ależ jestem rozdarty! ;, –o Po dwuklikach oddalając się, zastanowienia miszcz Ryc.1 odwróciwszy się oznajmił przednie: ; – Tak. I odwrócił się znów i odszedł i wspiał się po rynnę i wszedł przez okno i wylądował we wieży i uciekł w tenże zamyślny zamysł i dostawiwszy się tam gdzie chciał rozradował się.

Scena Trzecia

Korytarz przed drzwiami komnaty

W której Ryc.1 oraz SRSyK napotykają się pod drzwi skrzydłymi komnaty princeśniczej nie wiedząc z kim się spotkali.

Skroplenia girland bajecznie kolorystycznych na wskrość pękami pękatego korytarza pozwisują. Ledwie w trzypiątemroku ich barwiszcze nocnej barwy Ostateczna Rozgrywka przebija przezeń bogactwem królewskiego skarbcza. Princesy-siostry drzwi wykładane deściem z realistycznego atlasu, zdobnictwa kunsztem wykazujące się, szklą się w świetle kaganków. W tę oto tajemniczą scenę wkraczamy nagle obserwując dwie bohaterskie postacie zmierzające ku metaforycznemu łonu tejże wieży zamkowej u celu których drzwi dane owe znajdują się i niemetaforyczne łono dalej.

Niedowidząc podłóg mroku trafiwszy na się Ryc.1 oraz Syr Rycerz Srebrnej y Krosty nieznanych zamiarów swego celu zderzenia przypadkowego (choć zdawało się dosyć miękkiego i ciepłego w dotyku) przypadkowym wrzasnęli z początku zawołaniem, starając się opanować najżeszyciej swe głosy co się dało: ; – Jejżż!! Akhem... A cóż to, hęę, ę? Wpływie

poruszenia ciał ich pochodnie pobliskie zdmuchnęły swe płomienie wprowadzając półmrok bardziej jeszcze atmosferyczny. Pierwszy milczenia okowu rozrzucił Krosty Srebrnej posiadawacz: ; – Ki ten gźdy baczy me wybaczenie posiadać, ki kto tam? Po chwili jeszcze dodając z nutami nadziei zrodzonymi w głosie swym: ; – Pprincesa–siostry li to? Ryc.1 przytomniał w oka mignięciu wystraszywszy się, by nakryty nie był on – banita bandyta. Wspomniwszy niesłychanie na swój skrycie rzędny spryt li jął zaraz udawać, że pachnie perfumą piżmakową, szybko rękawicą zdjawszy sięgnął lic rozmówcy nieznajomego swego i wpił się jegoż usty wargmi swymi. ; – Mmmmhm mmmm... mmmm! Ślip ślip Początkowo nabriwszy się, że jeno same nieskalane dziewicze usta Princesy–siostry pochwycił Rycerz nasz rycerski przerazicielsko odkrył ukłucie zarostu wpijającę się w golonę najświeższą skórę liczków jego: ; – AA! Blaaaeee, to ja już pójde chyba ten, a ten no... niegodziwie prawidła dalece zamiary me jegomościu niezrozumiałeś! Ryc.1 w następstwie krotoszczwili ideę swą naszybcika zmaistrowaną autokrytycznemu spojrzeniu poddał. Myśl zabrząciła mu świecista, że mógł wystosować znacznie inny fortel. Jednak przeszedł do kontrofensywnego kontrataku: ; – Ciężnie nas k’sobie! SRSyK ochronnie łapki dłoni swych wystawiwszy: ; – Nie jestem li pedałem zali wźdy z twojżmościem nie sypiałem! :-o Niefortunnie, fortuny miłowanie utraciwszy jakby, wpadł na moment kolejny w retoryczne sidła: ; – Gdy wszak pojedynczy ust zlepek lub nawet całus wystarczy obawiam się... Rycerz zbladł. Zająkliwie próbował się bronić: ; – Nnn nie niee, ja jeno dziewuchy panny i sarmatki rozdziewiczać pragnę! Mruuu rrrr! Mrukliwie zająknął na koniec jeszcze jakby poddając argumentacji pomocniczej słowy swe. Kontunuując retoryki greczynki–uzurpatorki–kochanicy–nałożnicy–nierządnicy nauki pociągnął pomysł dalej nasz kochany Ryc.1 (ah! przebiegłyli on!): ; – Wszak panien cały dorobek obecnie balu salę przyozdabia. Jakąż to filozofię cycuszkoamatora spełniasz w tejże ciemnej

alejce–korytarzu? Ki jeno nie wbyłeś tu by porachunku w ciemniszy ciemnej kłut wąsisk i szorowania męskich torsów poszukiwać sekretnie? Oponując Srebrnostali uderzył się w pierś prawicą: ; – Nnn nni nie jestem homosoksem! Panieź, klawym rycerz ja jet! Ależ przegrał tę dysputę niesłychanie Ryc.1owi podlegając: ; – Dla mnie wprawny homocerz bliższy prawdzie opisanej paniczu. Krosty jeły się czerwienić ze złości: ; – Nieprawda nie! R1: ; – Żaden wstyd panie gej, serio. SRSyK: ; – Nie gej, nie! R1: ; – Gej, gej. SRSyK: ; – Nnnie! R1: ; – Gej, gej, gej, gej, gej, gej... Krosty srebrnej przedstawiciel zbiegł prędko skąd wrócił wtedy o uszach nakrytych dłońmi i lalalalając pod nosem: ; – Nie słucham lalalalalala! Ryc.1 zadowoliwszy się z rozumu elastycznego swego zrodzonego wspiał swe oczęta ku klamrze drzwi Princesowych–siostry i przybliżył się niecznie. Jego dłonie zza pazuchy wyszperały karbowany słójczek pełen pszczelniczego łożu bizancjum chluby. Rozłśniewując–dokonując naniósł delikatnie warstwicznie opuszkami na nieopisanie przepięknistą pukli fryzurę o dotylnim zaczesie. Poprawiwszy opięcie swego przyrodzenia, sakiewkę swych jedwabistych portek, nacisk dłonią na klamiszę wywarł zawitując środka komnaty pieczarę romantyczną.

Scena Ukryta Osiemnaście+

Pornokomnata Princesy–siostry

W której następuje bezzsłowne słów pozbawione w towarzystwie odciążającego impregnatu ziełowego kopulowanie Ryc.1 oraz Princesy–siostry podówczaś warunków wyjątkowo romantycznych. Wyjątkowiej jeszcze pornusikowych zbliżeń zbliżeń pełnych z derotaktylim pejczykiem prawdopodobnie kajdanami takóź, zamęczenia zakwasicznego przyrodzeń spowodowiwszy atmosferze towarzyszy. Jurne języczków przymilajki również. Wilgne brzoskwinki także.

Scena Czwarta

Mury zamku od strony zachodniej

W której Jałowiec Vulgaris stara się ostrzec przed inwazyjną ofensywą robotów.

Spoglądamy na owoc dyrygenteriuszerki architekta, najprawdopodobnie Żyda skałmieniarskiego magistra. Gnejsisko zewsząd otoczywszy piękne ociosane budowy ochronnego muru, wycinając z jaskrawego i nocnego nieba się. Że wzdychać chce się kontempliwszy sytość jeno budowlanego piękna. Posiadwszy barwę stukrotnego stukroć biogeopotokrytu sztuka kamielnicza powodów do wzdychnięcia ma milion ponad sam jeden. Jakeśmy osiągnęli już wcześniej wiedzę, samotna dusza strażnicza z ciałem strażniczym obrania pozycję obronną murów tych zza flank wyglądając i włócznie dzierżąc. Rośnie bluszcz. Szleści wichrer. Kuncfają humpcfoty.

; – Mruku mruru ruksztyczek – brzdęk! Wte wewte Vulgarniśny łazik łaził, podług ścieżyny wyobrażalnej poprzez architekturę muru wyznaczoną. Jego szmaciane bambosze wywiązując się precudnie, obowiązków swych dopełniają, zapewniając nieskalany nasłuch na potencjowrogasów. Jednakże wewnątrzcielsny monolog dramaturgii nałykany niedalibóg wyciszyć się: ; – A gdyby dyby gdyby tak, powiedzmy, że wyruszę w świat! Marzenine marziny nie jęły się jednak ugłaskać wyrafinowanemu myśliwemu: ; – Jeno gdzie ja te dziewice–anielice pomieszczę wszystkie na podróżniczych wyprawach wyłapanie! Trzeba nam wiedzieć, że wczas spaceru–procederu ochronnego bohatera naszli myśli kołotały wewnątrzgłowa. Jak to czasem bywa w tego typu sytuacjach pustoprzestrzenych oraz i nudnych myśli myślą się same. Vulgaris pragnął podpojów i mocarskich wydarzeń zdarzeń, a równocześnie politycznej po szczeblach kariery wspinaczki, prawości bariery przytknąć w

ukochanym biuście państwa-matki swej. ; – Ehhh kurwa, jeno nigdy nie przyjdzie mi wydobyć tego clue, tejże tęgiej esencji w rozdarciu mym. Zaklinam się zaprawdę naprawdę powiadam! Ki jeno bożyszcz niebo swe przyozdabia stopmy swymi, poglądnie niechaj na swego przyszłego wyznawcę, kym prorokiem chwatnym zostanę... Spojrzał ciut bardziej do góry, ręce spleł niczym w mdlitwie. Kontynuował: ; – ...Jeno zśli mi podpowiedź na rozterki mych skanów odpowiedź buchającą kierunkiem mojego żywota planowania! Czy jeno los bałamuciciela dziewiczych panien zdobyciela przypisan mi? Czy jeno nie? Łazić począł przy tym lewo nogą, a to już prawą stopnąć. ; – Kompromis jeno niemożny chwalebne bytu w tejże sytuacji jest mi niebliski. Zbliżne jeno plany są boskiego losu mojego czuję toż to w trzewiach, a obiad jadłę! Zrobiwszy kilkaż kolejno po sobie następujących ruchów stopmi Jałowczyk zerwiwszy się na nogi, na których nota bene już stał, spoglądnał spoglądnał jeno ku widnokręgowi oczy zwróciwszy, coś zobacziwszy: ; – Kto je to? Pomyślał. ; – Nie wiem :-(W jednej jednakże kwili pomniał swe dywagacje i problemy ustawiczne nastane, gdyż to isttnie początkowo jeno gwzdeczka mrugli kilkanaście, a zarali kilkadziesiąt mrugających lampionków już w cieniu drzew horyzontalnych zamajaczyło. ; – Kiwnąwszy głowien tysiącsto razy, toż to strachliwa horroru robotów batalia godna rozpocząli się możeby! Hen, hen, lit lit! Musim wstrzec alarmisko wnet! Nie dysząc momentu zeskoczywszy po trzy stopnie na raz (!) popędził dzielny i odwagi po brzegi posiadający Jałowiec Vulgaris ze słowymi tymi: ; – Stalowe cielska żelazowego spoiwa zespolone zz sobą pędzą, pędzą! Het, het, lii, liit! Ostrzec w mig! Robotów plaga nam nie lada niełakniemy niełaska jejż! Do broni kto to jeno dzierżyć ją będzie wstanie! Przerżenia, że jeno nie zdąży stęgły mu serce. Biegł pomimoto.

Scena Piąta

Sala balowa

W której następuje rozwiązanie balu oraz królestwa pod wpływem morderczych cyber-panów.

Jętożność błękitnego szkarłatu powabnego wślizguje się zze filarysów patagońskich ku starożytną bio-akwarystykę fontan pięciu ułożonych w masońskiej gwiazdy symbolistykczę. Pośród nich podłóżnie jednak okrągła tapicerka balowego pariektu niczym udziec jesionowy półwynurza się widoczna wśród tanecznych par i trójek wirujących jako Istki na wietrowym podmusze, z rzadka ukazując tu kolano(!) tam kostkę(!) w pończochę ponętne grzeszną przywdzianą. Chuć huczną najbaletową podtrzymuje bend bardyjski złożony z siedmiograjków liryjskich, o instrumentach egzotycznie przyozdobionych floralistycznymi zawijasami prekambryjskiej paproci.

Vulgarisny wbiegł wpomiędzy lud ku środcy sali przystając. Wymusiwszy przystop procederu artystycznego machnięciem łapki, zamilknięcie zwołując, jał Jałowiec: ; – Roboty atakują! Kalają ziemię naszą, kalać nasze dziewczuchy będą! :-O Co kilka głów to nie jedna, a wszystkie pogładnęły na przerywacza impy ze wzrokiem wbitym jak w łapsendraka (!) Nie dał się jednak zwieść odwaginy ważny syn królestwa Jałowiec Pospolity i podbił k'górze powagę sytuacji: ; – No serio no! Coś spękło i odkruszyło się od serca zepsucia i ud oraz pup oraz lędzwi polowaczy w bogactwie-wylegiwaczy. Poczęli to jeden, to para, to już kilkoro, to przyjmować za prawdomówne: ; – A, aha, a. Mówi jeden ; – To ciekawe... Spowiada się ze swych myśli drugi ; – Ale to oznacza, yh :-! Z niemym wykrzyknikiem na ustaw wpółkroku wstrzymał się czeci. Pobladł srodze. SRSyK będący również tam nie myślał by jeno trzóchliwe mieszczańskie nowobogactwo wdęło się w dysputy pseudofilozofii na tury, czasu nie tracąc, ni innej rzeczy z nim nie robiąc: ; – Li może: do

broni? Rycerstwa kwiecie jednomyślnie jak jeden mąż wtenczas równocześnie w osobie grupy zbrojnych oraz istotnego prowadzycy Syr Rycerza Srebrnej y Krosty (rozejrzał się) oraz tajemniczej postaci (choć my wiemy, że to Ryc.1, który umoczył już swe szablę w skrytych waginach Princesy–siostry wcześniej chwilę i schodząc po schodach wsunął się właśnie do sali) zakrzyknęli czterogłosem: ; – Do broni! (x4) Puścili się pędem w następstwie tych słów. SRSyK zauważył jeszcze podówczas biegu utaczając: ; – Uważam bal za rozwiązany! Puściłby się ich tropem po śladach również kochany nasz prorok zgubisz robotów, jednakże otoczywszy potoczywszy się przed Vulgarisnesnego lud mieszczańsko–szlachetny ciał zebrany: ; – Ratunku, ratunku ojej ojej. Śród nich Starzec #4 w niemocy poskromienia swego ciekawstwa rzekł: ; – Jesteś li Jałowcowy pewny młodyńcu zziębnięty, jżi to nie jeno sam las pod mry zamczyskowe podeszli? Szak wszak gawiedzi sama legendy historia tako rzecze... Lud zorientowawszy się w samym jeno zamiarze u celu pytania Dziadowego–starcowego pytając w stronę jegomości Jałowca Vulgarisanego się zwrócił: ; – Hłyyyy? Jałowiec jakby przeszyty zebranymi osób zewsząd oczętami wlepnyimi przystanął zastanawiając się nad odpowiedzią: ; – Hmmm... Tymczasem zza onyksowych okien przywleczonych błoną rybich, krowich, koniczynnych oraz świńskich jelit dało się dostrzec jakby łunę poranną. Nie! kilka łun! kilkanaście łunicznych połybisków połybskiwujących jakbyż to świeca na wietrze wiła się gargantuiczna. Ludzie tego jeszcze nei wiedzieli, ich świadomość nie osiągnęła stanu posiadywania tychż informacji. Jednakże nie wpłynęło to jednak na fakt, że fakty są gołe niczym rozochociona młódka: mechaniczne anichilatory–potwory dostały się do stolicy i smagają laserowymi niczym–penisami–laserami piękne murowane ludzką rękojmą zabudowane murzysko zamczowe. W oddali jeło słyszeć morderczą pieśń bitewną: ; – We are the robots! Ty – tu – ri – ri! Antyczna budowla zadrżała w posadach swych ud–fundamentów

przy potężnym basie melodii tejże terrorpiosnki. Struchleli wewnątrzzebrani ludkowie, uściśniając krąg swój w centrum sali balowej.

Scena majaków

Głowa Jałowca

W której Jałowiec jakby-retrospekcyjnie majaczy i doznaje gustawokonradnej odmiany, a młody gupi złoty róg oraz ostał się jeno sznur, a los zziemi polskich zostaje przypieczętowany na zawsze zewsząd. Nie ma ratunku! Oj!

W oddali majaczy burokształtny bezmasy ślizgli burokształt. Śmiech z kasety dobywa się odbija wokołonośnych kryształach. Całe miękkokształtne ściany spływają potem biegnących żyraf. Kolory tęczowe atakują atakersami spojówki oraz źrenic jezior. Plugawe rękojmię uzurpując sobie lica szat jaśniejaco złotliwych barwy dwudziestotysiącokrotnej. Pijokląkowaksy rehotają klisterykalnie odskakując schisterycznie.

Krzyk czyjiś w oddali: ; – Nadchodzi schizma-ślizma! Jało próbuje jeno obrotu lewoskrętnego, próbując dociec. Jego krzątanine ruchy spowolnione kruczoczarnej smoły jakby się nałykały. Próbuje krzyczeć: ; – Kim jesteś esteś steś teś eś ś? Echo odpowiada przebiegle, jakby przekręczając jegoż słowy: ; – Ha ha ha kry kryk styk sztk ha ha! ; – Z czego masz pięć?! Z czego pytam?! Nie ma zmiłuj wuja! Zapytała wpośródzewsza przestrzeń niematerialna naciskając na odpowiedzi uzyskanie liche, acz prędkie. Nasz bohater milczek próbuje jednak ucieczki plan ziścić czyniąc pierwszy choćby-krok, jednak całe jestestwo zaczyna dziwnie-pulsować oraz spiralnie-skwiczyć niczym bozon Higgsa o natężeniu ultrapolarnym b minus dziewięśset. Echo jakby ożywione tą próbą zaczyna podśpiewywać nie-chóralnie: ; – Cyfrerki cyfrerki mrokliwe tańczą ; Kręci się kręci

weselna gawiedź ; Któż zbliża swe stopy u wód mego jeziora ;
Toż to panielica jużlidziewica ; Uda swe smaga chlust wodą ;
Cyfrerki Cyfrerki migotlwie! Zewsząd czuć tęczowe kolory, któreż
to naciskają z całej siły napiętnowany umysł jermaszego
Jałowcza, który o gorącej łepety nie jał wołać: ; – CYFERENCJALE!
Błysk! Po chwili leży nagi na łożu łonowym w niby-komnatach
Princesy-siostry. Dyszy. Nim zdążył powiedzieć: ; – Ki jeno to
obraz majaki senny? Otrzymał już potwierdzenie. Oto przed nim
cyfrerki albo panjenki zaczynają się, kręcą się, trącają piersiami.
Ich sutki mężnie prężą się smagane biczem wody.
Seledynowoszutry binozaur zaprzysięgły wierny krześcijan-
bijatyk okrążywszy po przekątnej hulajnogi ujeżdżacz czmychnął
ku seledynowym wzgórzom piersi. Wijące się ciała napierają
k'sobie. ; – Już rozumiem, już rozumiem! Zachrypnięty głos
Vulgarisnego oświadczył zrozumienie. ; – Nicz nie pojmuje
pojęcie twe! Zagrzała Konna Głowa, która poniekąd wytrysnęła
nagle spośród otaczających go zgłiszczy jesienno parku
otoczonego parkanem. W lesie. ; – Musisz ponieść konweksencje
swego losu, swej genezy waginalnej! Twój ród, twa ziemia, twe
przyszłe królestwo obrałem sobie mi miłym! Jestem, Który
Jestem, a Tyś mym prorkiem i poprowadzisz ku modernizmowi
lud tenże, z którego jesteś. O. Jakby nierozumiejąc go Jało stał
tam nadal z rozdziawionym gębiszczem. Konna Głowisza krótko:
; – Noż krukwa. Zatem ten, (odgłos pstryknięcia) Pikaczu
wybieram cię! Vulgaris opanowując początkowy przestrach oraz
zszoko zoponował: ; – Mości głowiszczu, jam jest Jałowiec – taki
fajniutki, no taki Jało, sir. Jegoż dyskusji oponent trochę
poirytowany takim obrotem sprawy w kwestii odpowiedzi na swe
zawołanie podjął dalsze próby partycypacji w rozmowie: ; – No
nie pitol tej. Więc to pfff... pewnie Jałowiec wybieram cię? Trochę
głupio, Nie żeby to była jakaś specjalna różnica... Zająknął
człowieczyna: ; – Jeśli mogę; lubie swoje imię, jest fajne męskie i
po rodzicach mam, rozumiesz? :-) Zadowolony z siebie Konna
Głowisza znalazł rozwiązanie problemu: ; – Osz wiem! Żeby nie

była pomyłka moim czynem: od dziś zwać się będziesz Jan Pikaczu III Wulgarny. Będziesz królował memu narodowi. Taki nik jest, kk? Jałowiec nie był kontenty z tego obrotu, spodziewał się podjęcia próbu rozwikłania porozmawiania na swoją korzyść: ; – No ale sumie, ale może... Jednakże przerwał mu jednak: ; – Ciach! Błysnęło wszystko zewsząd!

Scena Szósta – Krótka

Sala balowa

W której Jałowiec wraca do siebie poznawszy zachcianki zaścianki swego serca, a dziad opowiada co zdarzyło się w międzyczasie wizjonerskich jegoż drimów.

Jurne czerwienie podniebne owinąwszy porteryki filaryseńskie o patagonicznych genezach nadal posłusznie powisują ku bioakwarystycznym fontaną pięciu umieszczonym pośrodku gwiazdczki. Pommiedzy ringalnym utapicerowaniem deskowania podłogi jesionowej staje grupka mieszczańska o bogatszym przyodzienku i bawełnianej bieliźnie. Jednak nie pokazują już kolan (łe) i kostek (ojej), ni pończoch seksownych dupeczki. Nie przygrywa bend bardyjczyków siedmiospotęgowanych lirami. Ich kwiecieście zawijane instrumentalia schowiwszy ku futerałom zabrali ze sobą w bezpieczne otchłanie zamka.

; – Łohooohoo! Cóż to za wizja okrutniejsza? :–O Vulgaris ocknąwszy się z jakiegoś transu, otwierając oczęta, rozdziawiając usta. Zdaje się dopiero przypominać ki kwas zaszedł tu miejsce. Dziad IV za to: ; – Wojna wygrana juhu! hura! Panie Jałowcze hura! Vulgaris pomnąc na swą wizję pomatulu wraca do się, oznajmnia: ; – Wolałbym: Jan Pikaczu III Wulgarny, dziadzie. Dziad IV za to: ; – Eee, więc wracając do tematu: hura hura! JP3W: ; – To jak to je to z tą wygraną? Znów jak wyżej: ; –

No zamyśliłeś się byłeś chwilę długą, toćmy stali i oczekali, a w równoczesny ten czas działały się, oj działały! Krząknął (khrym) i zaczął opowieść snuć Dziad IV: ; – Szuruszuruszuruszuru...

Scena Retrospekcyjna

Mury zamku od strony zachodniej

W której ginie śmiercią rycerską SRSyK oraz bohaterską Ryc.1, odpędzając rebelianckie robo-ścierwo od krainy ukochanej, kytóra również chronologicznie winna być wcześniej :-o

Wojna, wojna nigdy się nie zmienia. Zewsząd ogarniający kamieniotok chroniących zamczysko murzysk przebija się czernią, posiadając jakby w bluscreenie wklejone tło laserowo błyskające – błysku, błyski, mig mig. Krystaliczne ponadprzeciętnie neokaledońskie czerwienie i skandalizujące pornopurpury mrugają odciskując na mgie niecnej i wieczornej swe barwniki. Horror, horror na myśl przywiduje widok ten nieziemski, jakby nie z tej ziemi. Wielorakie łby i postacie w mnogości-liczebności swej po posklejanych kamieni murów ciągłych krzątają pośpiesznie wte wewte. Nie dostrzeże się już zdobnych prekambriu krużganków o szlachetnych zwieńczeniach, gdyż biegi ich, tych patryotycznych wojów tumany pyłu wznieciły.

Dziedzińczyk pusty, jednak w powietrzu unoszą się kakaфонie straszliwych machin zagładę niosących robotów maszerujących i jeżdżących. Pierwszy wybiega Srebrnokrosty – jego charakterystyczny falban napierśnika faluje dumnie! Jakże piękny był to widok, widzieć tego przystojnego charyzmatycznego klasycznego rycerza w akcji, chlip :,-) Jęło być słyszeć, jak Jało nusi opanowany pod nosem: ; – Hej wojenko, wojenko... Obległ wzrokiem przyszłe pole bitwy i rozpoczął proceder rozrzucania rozkazów doświadczony rycerz: ; – Na działa? Nie na działa,

armat nie dobywajcie, czas krótki! Pachołkowie, powsinogi, wsióry zbyteczne i pańszczyzny dokonywacze, kwyćcie łuków swych badyle i sprawcie niech z dnia stanie się noc... Już widział, jak kilku wieśniaków jęło zgłaszać się z pytaniem, więc poprawił rozkaz: ; – Chłopi strzelajcie do robotów plis. Popędzili rozradowani będącymi przydatnymi :) Tupot obutych szmatami kończyń rozgrywał bitną melodię na schodach prowadzących ku flankom murów. SRSyK mając baczenie na jakże istotną wagę istotności walki z terrorem cybernetycznych machin zagłady posłał trzech błyszczących rycerzy, by niczym hostyja unosili na duszy łuczników–pachołków. ; – Na ropiejące rany pana, może uda się nawet bez strat w osobach szlacheckich! Dał się na moment złapać SRSyK na euforycznej melancholii, szybko jednak zbijając się z tego tropu rozmyślił, że jednak trochę ludków zemrze dzisiaj wieczera: ; – Trochę nas tu poginie obawiam się jednak. Tymczasem rycerstwa kwieć rozpiewrzchli się po dziedzińcu maści różnej, również czarnoskórzy owiani sławą swych słynnych morgenszternów, również żydowscy o charakterystycznych hełmischaczach. Każdy dosiadł raczego rumaka (z pomocą giermka) i już mieli wyhynać poprzez właśnie mianą być otwartą bramiszę zamkową, już mieli zakrzyknąć różnorakie zwroty typu: ; – Hurara! Bijże niemieckiego elektrostwora! lub: ; – Za sowiecczyznę go tego robota uderzaj! lub: ; – Rz! Jednakże! Gdy już właśnie mieli to wszystko dokonać i uczynić, nagle mur zachodni runął w jednejczwartej (!) w wielkim eksplozjastycznym wybuchu plazmy! ; – Ach! Krzyknęli wryci ludzie przerażeni, gdy jęły wjeżdżać i wkraczać przez powstałą wyrwę różne mordercze cybermechanizmy. ; – Biiiiiijże! Krigsmaszine wstrzymaj na stopniach niepodległości nszej! Zakrzyknął Ryc.1, który nagle wyhynał przed zebraną powyżej kawalkadę rycerskiego męstwa i powalił raczego cyborga na łopatki. Dał rycerzom przykład jak zwyciężać mamy, także zali uczynili. ; – Świiist! ; – Krkrkr! ; – Ciachch! ; – Ułaaa! Byłsk blaszanych puch rozcinanych srogim mieczem wybijał się pośród

kurzu podwórza zamkowego, gdzieś znów mur uległ zgruzowieniu i posypały się kawałki kamieni po głowach (ojej) oraz gąsienicach (ha!), gdzieś zakrzyknął w agonii jegomość-rycerz jakiś, gdzieś bzzytneły przecinane kable. Olej i krew sążnistymi kroplmi padały równo na bruk bruczany. ; – Chtrzrzrzz! Nahle znów! Wyrwa w murze rozsadziła się eksplozją protonową! ; – Pbryyy Rozsypiwszy się mur rozstąpił petryfikującą makabreskę. Oto bowiem na teren spornego konfliktu wkroczyła najpotężna zewsząd godzących laserowym przeorywaczem machina terroru, wnioskująca samym swym jestestwem o zagładę ludzkich powłok cielesnych, jakże miękkich i pięknych. ; – We are the robots! Ty – tu – ri – ri! Pieśń bitwena cybermaszyn zagrzmiała gromkim basem wtórując jękom: ; – We are the robots! Ty – tu – ri – ri!

Dziewięśsetcentrymetrowe niby-łodygi-a-macki zrodzone z tytanowej rudy meteorytowej jęły się tęgimi razami poprzez ranki żołnierzy-rycerzy ginących bohatercko, acz mnogo ; – Świst świst! ; – Łubudubububdbd! Poprzez całokształt horroicznego odwrotu losu bitewnego dało się jednak słyszeć na granicy możliwości swychże opanowany tenor Syr Srebrzystego Rycerza: ; – Skoncentrować całą siłę ognia na tejże machinie holokaustu powiadam wam! Piły tarczowe przyozdabiały odnóża cybernetycznej maski, a milion ślepi – każde z nich o hiperlaserowym napędzie, zdolne ciskania najpotężniejszymi promieniami. Ten behemocijski lewiatan przetoczywszy się także łatwo przez ciosany granit oraz grejs (o wadze dziesięciu sążni każdy!), niczym prawy stuprocent-mężny mąż szlachecki przezeń dziełatki przedzałotne opory i miękką bieliznę. Ki to! Jeno nawet sam Ryc.1 w tejże chwili siekający pomniejszych cyborgi-morderców swym szkarłupnym mieczem oblekł by się czerwienią zazdrości widząc tak jurną moc wspomaganą sub-termojądrowym sercem czarnym jak węgiel. ; – Bziuuuuu! Piłłł-piłł! Dziesiątki przypalonych trupów przyoblekło brukowany bruk dziedzińca. ;

– Ptryk ptryk ptryk ptryk ptryk ptryk Seria podówczas wcześniejszych seriii strzał odbiwszy się żałośnie od tytanowego cielska opancerzonego strzasknęły się o klepisko. Chłopi zatrwożeni zadygotali: ; – Brrr! Cały pozostały przy dychaniu kwiecie rycerstwa królewskiego zjadłwszy przerażenie tejże terroru maszyny struchlało – prócz Srebrzystego Rycerza, który widząc mękę oraz przegraną ziomków swych powziął się na istotę swej rycerskości i wystąpił powoli przed bestyję buchającą laserskimi smagnięciami. Powoli zatoczył znamienitsze półkole swąż przepiękną, prekambyrjsko zdobną klingą kryształowo wykańczaną. U instynktu zgenezowany odruch, że pobratymców poratunek na szali należy umieścić wyzywając gigantycznego robota do pojedynkowania się tradycyjnego. Rzekł nieposzczędziwszy patosu: ; – O potworo straszliwsza ty! Jako mi dopomóż tradycja i honor orzeka wzywam cię, stań do uczciwego pojedynku o bitwę tą. Wtem: ; – Bziuuuuttt! Godzon laserowym spojrzenia z pudła ciągu światła laserowego wydobywszy się w pierś jego jeno godząc osunął się na ziemię brukowaną w bruk–kostkę. Rycerski i pełen odwagi Syr Rycerz Srebrnej y Krosty poległ :–(Demiurg masakry jakby splunął wartości honoru ubliżając–nawzmysłując. ; – Thrrrrrrrrr, jęęęęaaaaaa! Maszyna wydawszy okrutny pojęk kontensza zniszczeń swych zrodzonych jęła sięgać mackami ku drzwiom wewnętrznego zamku! Całkowicie całokształt nadziei w ostatkach walczących wyzionęła duszy. Jednakże Ryc.1 obserwując maszkarę zuchwałą, ocierając napływające przyptywu falami łzawienia na widok padających zemrłych kompanów, wyzierając ponad swe własne ograniczenia dobył się ostatniego desperacji zrodzon o ostatecznym powodzeniu atakersa. Już wcześniej wspiąłwszy się na zgruzowisko murów, przygotował się do skoku na diabolicznego cybermordercy część tylną kadłuba. ;– Dakotaaaa! Z okrzykiem w ustach i mężnym schwytem swego słynnego bastarda runął wewprzód. Maszyna jednakże posiadając klepki oraz patrzałki–gałki w trzystasześćdziesiątym obrocie

dostrzegłszy niekompilowalny i nagły zryw skierowiwszy całkowicie moc swoją dział swych laserowych w Ryc.1! ; – Brrrrrrzzzzziuuu... Kchtszz! Boummmm! Cała mocność i siły kenenejskie mięśni najdzielnego śmiałkowicza zogniskowiwszy się na głowiu potwornej machyny dokładnie chwili się zrównując, gdy wypaliła setka tuzinów oczu, grzejąc z wszystkich działek termojądrowych, niebywały spazm wybuchu powodując zjonizowany-ultra, ginąc przy tym. Zeszokowane elektryczności eksplozją ciało bohaterskiego Ryc.1 odpadło na mozaiki bruk przeturlawszy się. Podbiegł jakiś rycerzyna i podgłówek dłoni swych utworzył: ; – Kimże jesteś dzielny panie mój? Nie odchodź! Ryc.1 zbierając jeszcze ostatki sił, wydając ostatnie tchnienie wyszeptał: ; – Bitwa jest oto zakończona... Hyyyyy... Wyzionął.

Scena Siódma

Sala post-balowa

W której (już odtąd) Jan Pikaczu III Wulgarny okazuje się nowym pretendentem do wagin Princes-siostry, a następnie nowym królem postromantycznie prepozytywistycznym, choć właściwie nie zasłużył (Stąd wiecie czytelniku, że prawdę opowiedzieliśmy, nie jedno bajkę).

Szkarłatne szarficze opatuliwszy misternie rzeźbione kolumny o wykończeniu kunsztownym uzdolnych Filarysów, opuszczają się ku pięciokrotnie powtórzonym tryskającym źródelkom. Centrum bal-sali tworzy cudotwórcze pentagramu dziecię – parkiet taneczny jesionny, który zdaje się już zapomniał o kolanach, kostkach i udach erotycznych, także muzykach bardyjskich. Ludzie w osobie poobijanych rycerzy, mieszczańskiego tłumu i chłopskich łuczników zebrałszy się wokoło księżnicznej i pikaczuicznej pary oczekuje hapiendu.

; – ... i to było tak właśnie! Dziad IV zwilżywszy wyschnięte wargi swe językiem zakończył powieść. ; – Ciekawe rzeczy powiadasz. Zamyśliła się morda JP3W na ten niesłychanie jakże łzawy zapłatowy wymóg zwycięstwa. Princesa–siostry płacze teraz uświadomiwszy sobie jakąż stratę zadali jej napastniczy robotowie. Straty nie jednego, jednak dwóch seksi bałmucieli opłakiwać musi: ; – Chlip, chlip, chlip! Łzy przyozdabiają lica jej o strumienie dwa wartkie. Jan Pikaczu III Wulgarny zakrzyknął widząc jej udrękę: ; – Nie rycz! I potrząsnął Princesą–siostry rzęsiście, by tego nie czyniła. Ona rozwikławszy serc swego tajemnicę miłości, przejrzawszy na oczęt swych jezioro niczym pusza pandoksy otwarta, ta Princesa–siostry zapomniwszy się w sobie kompletnie oczu zamgliwszy erostazą rozpaczliwie nagrzaną z wyschłymi na policzkach łzkami wtuliła się w męzne ramiona Jana Pikaczu Trzeciego: ; – Kocham Cię Jałowcze! Posiądźże me łono jakem mój ci on jesteś! Pragnę smakować smagnięcia twego rozkazu razporaz! Pośladki me pulchne pochwyc i ogłoś zamążpójście :–* Cmokliwszy lico jego rozradowywujące się powoli na końcu: ; – Marzeniem jeno mych piersi mlecznych niedojrzałym buńczucnym byli rycerskiego grona mościowie. Dojrzawszy twą kobietą jurną zaprawdę jestem! Dopiero tej chwili dokonując Jan Pikaczu rozgromiwszy załonę ponurą umysłu swego jął kłaść swe spojrzenie po obejmującej go dziewczusze. Zaskoczony: ; – Niechże dać daktylem! Toż to kleynot cudny. Rozkochiwszy się mego sercucha krocie wykrzykują twych anielich kształtnych figur miłowanie! Namietności–miłości zwieńczony następuje pocałunek. Już jako prawdziwy pan i władca na krańcu świata, jął przy boku dzierlatkę pochwytyując rozkazy rozkazywać i ogłoszenia ogłaszać importantne: ; – Jeno królestwo do opanowania–ratowania mamy! Mości szlachta do murów murrzo–murować i jeno stawić się szeregi krzewić pracę u jeno podstaw samych! Trza po wsiach rozjazdy sytuajszyn opanywające rozstać. Mą misją odrodzenie w mnogich liczbach będzie kadr naszych

księcych by dyploma oraz matematyka kliła kwitnąco!
Moralizatorsko uniesiony paluch: ; – Bo choć długi czas jeszcze
łkali będą nasze serca nad ogromną ceną zwycięstwa, nie
pozwólmy, powtarzam: nie pozwólmy by w związku, ze mnogim
polegiem mężów, tyleż wdów pozostało bez pocieszania i
możliwości szeregów zasilenia ponownie! Również: ; – Również:
chciałbym by już teraz wszyscy pamiętali by zwracać się do mnie:
Jan – yy – czeci, nie nie, Jan – Pikaczu – czeci. Ymmm... Wulgarny
do tego, o. Z pomocą nauki czmychajcie! Rozszedli się wewte
strony skądź największa potrzeba ratunku i pomocy do nich
nawoływała jękiem tysiąca dziewic pragnących poratunku ze
swojego niefrasobliwego położenia przeobrażwszy się chęci w
kobietszą postać. Rozszedli się po obu bokach ckliwie–wnet
posiadwszy w prawicy jeno kielnie swe i ujeżdżając na dzielnych
przewalskiego koniotworach szerzyć piękno, dobro i ojczyznę
jęli. ; – Żęcho żęcho do pracy... Nucili barmiwszcze–ziomkowie
udając się ku służbie przy piersi matki–ojczyzny. JP3W tymczas
na boczkę oddał się jeno wędrowce niczym pielgrzym ku
wrotom–drzwiom do komnat jeno jej samej jak nie jej Princesy–
siostry, by dokonać czynu szlachetnego oraz zgodnego ze swym
przydomkiem uczynić baa. Zniknawszy za drzwiami każąc przez
tydzień ni wglądu nie czynić wszytyczny ni nic: ; – Nie czyńcie mi
wglądu tydzień jeno sam okiełznać swe dziewczę musim! I
zniknę jęł drzwi domykając orgie zaczynając.

Scena Ósma

Komnata Princesy–siostry

W której następuje rozwiązanie akcji, gdyż ostatnia ta jest na
końcu scenisza.

Okryte zmysłowością kotar okiennice spowijają półmrokiem
komnatę królewską przytulnie. Delikatna woń ekskluzywnych
kadzidł janczarskich wprowadziwszy przyjemny zawrót głowy,

ku pieśczośliwym zamiarom skłania. Zapaszyste łoże uświećniające całą ścianę wieżynną rozpuszcza zapraszającym gestem jęzory swych pierzyn. Kufry, kuferki, szafy na suknie, toaletka. To kunsztownie ociosane pomieszczenie w stylu późno kredowym nie wyzbyło się minimum standardów delikatnych pośladków dziewczęcych spełniając. Para kochanków powoli sunie po krytej kożuchem podłodze pieśzcząc wzajemnie swe wdzięki chcąc skryć wstydliwie swe nagie ciała pod moskytierą.

; – Achh Zmysłowo westchnęła Princessa–siostry. Jął ją wtedy Jan w ramiony swe, a lewicą sięgnął ku sznurom, gorset rozwikłując. W następstwie nagich krągłości wybranki swej dobył zaraezerwowane na takie właśnie uroczyste uroczistości afrodyzjackie wonne oleje z limby szarek, której sam Jezus z Nazaeru jął dotykać łzymi swymi – także to relikwia! Opatrzywszy rozpalony kwartet lic kusicielsko Princessy–siostry rzekł mile na nią spojrzawszy: ; – Kładź się, będzie bamucicielska egzorcyzma pieprznicza by państwo naszeli ratować! I zagasnęła nam już wizja rpzed oczymi chwilę nim dane było nam przesunąć wzrok na jeno cycuszki jędrne Princessy–siostry i łono jej nigdyniewidziane ponoć z pasieczkiem. Wyobraźnia rzecz, że to co było nam dane i nie do końca ukazane jeno zaczątkiem życia długiego i szczęśliwego było. Tako nam niech następuje. Dane było powiadać, że z zafrasowaną miną król–wybraniec–samonazwanieć zdarzało mu się za kontuar wymykać się zz swych obowiązków, ku płodzących pagórków piersi umykać, gdyż zawszeci mu nakręcała na powrót rozkochanica Princessa–siostry królówna pulchniutkami ustami pełnymi swymi słowy: ; – Ty mi tu żadne koncertuj tylko do domku na ucieleśnienie miłostknego przytulania i po główce głaskania–drapania! Zdarzało teże się i odwrót, gdy wnet rozkochiwszy się nienagannie Princessa–siostry przodowniczką pomocną powstała: ; – Too może ja pomogie tam

z budowlą misiaczku? Dane było powiadać następliwie dzieje
dziejowe Pikaczno-Wulgarnego królewstwa, ale to iney historyi
opowieść pełnsza jest. Śnijże wicu mój zasłuchany :—*

KONIEC